Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII. Dnia 15-go czerwca 1936 r. Nr. 12.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Rachunek sumienia!

Jesteśmy u wrót nowej fazy naszego życia państwowego. Skończył się pierwszy okres, kiedy żołnierz polski bagnetem i krwią swoją serdeczną wyznaczał granice Odrodzonej Rzplitej.

Obecnie musi nastąpić okres drugi, w którym naród i najlepsi jego synowie będą budować wewnętrzną siłę i spoistość gmachu państwowego, któremu zagraża wiele niebezpieczeństw od zewnątrz i od wewnątrz.

Nadeszła chwila osobliwa, pełna niebezpieczeństw — grożących naszej nawie państwowej zdradliwemi rafami, które kryją w sobie tajemne moce zniszczenia.

Nadszedł czas poznania błędów, czy win, jak przy rachunku sumienia, nadszedł czas mówienia prawdy, choćby ona była przykra i gorzka jak piołun — bo bez prawdy, jak bez słońca, trudno żyć i trudno budować na przyszłość, jeśli nie ma się popaść w dawne błędy i grzechy.

Faktem nie ulegającym wątpliwości jest, że wśród biedy, nędzy i bezrobocia hula bezkarnie czerwony upiór bolszewizmu, wytwarzając kiereńszczyznę, która może się stać nawozem pod uprawę komuny, która na naszej ziemi płatnemi rękami i nadsyłanemi kapitałami pracuje zręcznie i niezmordowanie, wyzyskując niezadowolenie i rozgoryczenie mas, nad uspokojeniem których mało się pracuje.

Faktem również stwierdzonym jest, że zbyt wysokie pensje dygnitarzy karteli, spółek akcyjnych, banków, czy nawet pensje ministerjalne (wraz z dodatkami) — są przedmiotem krytyki, która nabiera tem ostrzejszego tonu, że ofiarność tych sfer na cele państwowe jest znikoma, a kiedy o ofiarę na rzecz Państwa chodzi, przerzucają zręcznie ciężar na barki słabszych od siebie finansowo sfer, co wytwarza atmosferę niezdrową, wprost chorobliwą.

Dodajmy do tego — z powodu nienależytego funkcjonowania aparatu kontrolnego — wykryte nadużycia idące w miljony (koncesje automobilowe, a ostatnio „Feniks"), dalej tolerowanie niecnego nepotyzmu, demoralizującego protekcjonizmu, podłego i nikczemnego donosicielstwa, to zobaczymy ponury obraz rozsadzania życia zbiorowego przez demoralizację, działającą z siłą dynamitu.

Kilka tych makabrycznych obrazów wystarczy, by targnąć i szarpnąć duszą narodu, czy społeczeństwa — jak kto woli, tego społeczeństwa, odsuniętego od szeregu lat od warsztatu pracy państwowej, przy którym kurczowo trzymała się tak zwana „elita", zasklepiona w sobie, zazdrosna o władzę, no i o posady, a nie widząca swych błędów, z powodu sparaliżowania nawet prób krytyki rzeczowej.

Pod skrzydłami dawnego B. B. W. R. montowano, reformowano, organizowano, reorganizowano, eksperymentowano, każąc społeczeństwu milczeć i ślepo wykonywać rozkazy na wzór kasarniany. — Ale kurczęta, wyhodowane pod skrzydłami kwoki sanacyjnej okazały się niezdolne do życia.

Nadszedł czas, by od mentalności „elity", sięgnąć do duszy narodu, który jest zbiornikiem sił niespożytych, których nie zastąpi taka czy inna „elita", taki czy inny obóz polityczny, o obliczu partyjnym.

Na ostatnim zjeździe „Zarzewiaków" w Krakowie padły wielce znamienne słowa: „na drodze naszych państwowo - twórczych wysiłków, — g d z i e ś s i ę n a r ó d z a p o d z i a ł „z a g u b i ł".

A więc trzeba go odszukać i oddać to, co mu się słusznie należy.

Państwo, które powstało zbiorowym wysiłkiem narodu — kierowanym siłą woli potężnego człowieka, jakim był M a r s z a ł e k P i ł s u d s k i, dziś, kiedy zabrakło Wodza, a groźne niebezpieczeństwo zagląda do naszych domów i chat, musi się oprzeć na całym narodzie, który jest najsilniejszą i najpewniejszą ostoją siły i potęgi Rzplitej.

Dziś nie wystarczy ten czy ów obóz, ani nawet „sanacja" „sanacji", bo to nie zastąpi siły narodu, który upomina się o swoje słusznie należne mu prawa.

A ten naród chce budować przyszłość państwa na prawie i sprawiedliwości, które są najsilniejszą ostoją, w myśl starorzymskiej zasady, „Iustitia fundamentum regnorum".

DO PRACY TEJ STANIE OFIARNIE NIETYLKO ŻOŁNIERZ Z 1914 R., ALE KAŻDY UCZCIWY POLAK, BO NADESZŁA CHWILA DALSZEJ BUDOWY PAŃSTWA SZLACHETNYM WYSIŁKIEM CAŁEGO NARODU.

Takim apelem, jako nakazem na przyszłość, kończymy ten krótki „rachunek sumienia".

Nasz Apel

do sen. Pawelca, posłów Hoffmana, Tomaszkiewicza i Wagnera

Członków Komisji emerytalnej.

Cała akcja, zdążająca do cofnięcia dekretu emerytalnego, stanęła na martwym punkcie.

Po słynnej dyskusji sejmowej, w której szereg posłów wystąpił w obronie pokrzywdzonych, nabrali emeryci otuchy, że nieszczęściu da się zapobiec.

Kiedy następnie, po długich zabiegach, zapowiedziano ze strony Rządu powołanie do życia specjalnej komisji, która wraz z reprezentantami Sejmu, Senatu i sfer zainteresowanych miała rozpatrzeć i przepracować zagadnienie emerytalne, nastąpił sceptycyzm, oparty na smutnych doświadczeniach, streszczający się w tem, że będzie to rozgrywka obliczona na zwłokę, by zmęczyć czekaniem wyczerpane nerwy.

Cała dotychczasowa „praca" komisji zdaje się potwierdzać w całości nasze podejrzenia, tembardziej, że jak nas informują, nie może dojść do porozumienia między dotychczasowymi członkami komisji z ramienia Sejmu i Senatu, a przewodniczącym.

Stan ten, denerwujący w najwyższym stopniu zainteresowanych, **nie może trwać dłużej.**

Pytamy co mają znaczyć miesiące trwające obrady, otoczone tajemnicą, kiedy wiemy, że w komisji brak porozumienia i sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód.

Kiedy przed kilkoma tygodniami posłowie **Hoffman i Wagner twierdzili, że dekret będzie cofnięty od lipca, dziś dowiadujemy się, że nadzieje te i zapewnienia straciły swój walor.**

Taki stan niepewności i przewlekania przyczynia się tylko do dalszego głębszego, słusznego rozgoryczenia.

Żądamy jasnego postawienia sprawy i dlatego zwracamy się do członków komisji, to jest do p. senatora **Pawelca**, posłów **Hoffmana, Tomaszkiewicza i Wagnera z apelem, by sprawę postawili na komisji stanowczo i po męsku żądając cofnięcia dekretu**, a jeśliby okazało się, że to **cofnięcie jest niemożliwem, by złożyli mandaty bezzwłocznie, i wydali komunikat podając powody ustąpienia.**

Nie chcemy się łudzić, ani nikogo wprowadzać w błąd.

Stawiając sprawę jasno i uczciwie chcemy zakończyć z podejrzeniem obłudy, o której coraz częściej się słyszy w odniesieniu do sprawy cofnięcia dekretu.

„Musimy rozpocząć surowe życie"!

W całej Polsce powtarza się to hasło, jakiem p. premjer generał Składkowski zakończył swą pierwszą, wypowiedzianą przed Sejmem mowę.

Rozmaicie też ludzie komentują ten odzew, wystosowany z całą słusznością do społeczeństwa, ale chyba z wyjątkami i to bardzo licznymi wyjątkami.

Bo prawdę powiedziawszy, polskie życie w swych najogólniejszych przejawach było zawsze „surowe", przynajmniej w tem znaczeniu, że było ubogie. Ileż to razy zestawiając daty spożycia na głowę cukru, czy nafty, czy jakichkolwiek innych artykułów, pouczano nas, że jesteśmy krajem o bardzo ograniczonej konsumcji. O ile idzie o motoryzację, to jesteśmy na poziomie Albanji, kraju półdzikiego na Bałkanach. Jeśli idzie o płace urzędnicze, jesteśmy na najniższym punkcie w Europie, jeśli o emerytury, to może na całym świecie! Pieniędzy obiegowych przypada u nas na głowę mieszkańca mniej jak w Bułgarji. Możnaby się więc zapytać, do kogo właściwie należałoby zastosować ten zalecony nam surowszy jeszcze od dotychczasowego tryb życia?

Gdy się mówi o tem, a mówi się dość dużo w różnych kołach, mówi się niestety pocichu, konspiracyjnie. Bo o kim się musi mówić? Kto dziś żyje w sposób taki, że należałoby doń zastosować apel, aby zaczął żyć skromniej?

Pod tym względem istnieje wszędzie jednomyślność. Nikt niema na sumieniu rozrzutnego życia ponad stan, a jeśli ktoś żyje ponad stan, to nie z lekkomyślności, ale z konieczności. Życiem zaś ponad stan nazywamy nie luksusowy tryb życia, nie zabawy, podróże, grę w karty, ale zwykłe najnormalniejsze wegetowanie, pospolite zaspakajanie najkonieczniejszych potrzeb, o ile na to normalne środki w żaden sposób wystarczyć nie mogą.

Do tej właśnie kategorji ludzi żyjących ponad stan z konieczności należą średni i niżsi urzędnicy, a przedewszystkiem emeryci. Nie mogąc inaczej, żyją na kredyt, zaciągają długi. Zmusza ich do tego życie w sposób bezlitosny. Wszak trudno odmówić sobie i dzieciom strawy, trudno wypisać dzieci ze szkół i nie dać im wykształcenia, trudno dzieci i siebie jako tako nie ubrać, trudno w razie choroby nie uciec się do porady lekarskiej. A że na to i tamto ma się zamało, więc co ostatecznie pozostaje innego, jak nie zadłużać się?

Czy jest to dług lekkomyślny? Tego chyba nikt twierdzić nie będzie.

Więc nie do nas, do tych zniszczonych i znękanych stosuje się hasło surowego życia. Uczyniliśmy je surowem do ostateczności już od dawna i nikt nie może upominać nas, byśmy je jeszcze bardziej ograniczali. Jeśli kto, to pan premjer jako lekarz-higjenista potrafi zrozumieć, że jest granica fizjologicznej wytrzymałości ludzkiej, że przedewszystkiem pokolenie młode musi dla swego rozwoju mieć dostateczny pokarm i zdrowe warunki bytowania. A to pokolenie dzisiejsze, to przecież ta Polska, którą chcemy widzieć świetną, piękną, zdrową i szczęśliwą!

Więc komu trzeba powiedzieć: „musicie zacząć surowe życie"?

Dzisiejsze społeczeństwo dzieli się na wielką rzeszę biednych i pewną stosunkowo nieliczną klasę uprzywilejowanych. Należą do niej przedewszystkiem ci, którzy z racji zajmowanych stanowisk czy to w państwowej służbie, czy w wielkich bankach, kopalniach i przedsiębiorstwach pobierają pensje, tantjemy i „fundusze dyspozycyjne" nie stojące w żadnym stosunku do tych zarobków i uposażeń, jakie są udziałem tej wielkiej reszty.

W Polsce od dłuższego już czasu wytworzyła się duża rozpiętość między stopą życiową tych górnych „dziesięciu tysięcy" a dołami. Zwłaszcza datuje się to od czasu, gdy dla tych górnych kategoryj przyznano podwójne i potrójne pensje czy dodatki funkcyjne, a jednocześnie obniżono poborv tej reszcie. W ten sposób „uszczęśliwiono" pewną szczupłą grupę kosztem licznej reszty. Pokrajano tedy „bochenek chleba" w sposób wysoce niesprawiedliwy. Stąd szerząca się nędza i wzrastające niezadowolenie wśród tej reszty. Cóż stąd, że góra jest zadowolona i beztroska, skoro dół, ta najszersza podstawa narodowa, czuje się nieszczęśliwą i skrzywdzoną!

Tę rozpiętość trzeba zmniejszyć, trzeba starać się wyrównać te różnice choćby tylko dla efektu psychicznego, aby zahamować wzrost fali niezadowolenia.

Słowom pana premjera nie można przypisać innego znaczenia, jak właśnie takiego. Nie mógł ich kierować do wielkiej rzeszy ubogich, raczej do tej grupy wybranych, i nadmiernie w stosunku do innych uprzywilejowanych.

Oni tylko mogą z czegoś zrezygnować i coś ograniczyć bez wielkiej szkody. Takie „zaciśnięcie pasa" nawet im dobrze zrobi na zdrowiu. Oni powinni dla samej przyzwoitości ograniczyć swe występy w „Adrji", gdzie mimo ciężkie czasy szampan się leje, oczywiście tylko u uprzywilejowanych stolików.

Pan premjer posiada w swej ręce tak wielką władzę, że może bez żadnego trudu zrealizować swój program surowego życia, spełniając go w sposób taki, jak to w memorjałach i wnioskach przez nas wnoszonych wyłuszczono: ograniczając wysokie pensje, dodatki, tantjemy, choćby do tej wysokości, jaka obowiązywała przed ich nieuzasadnionem podwyższeniem w r. 1934.

Natomiast o ile idzie o tę resztę, tejby należało raczej coś dodać, bo ograniczać to już doprawdy niema czego.

la.

Wypalać nadużycia rozżarzonem żelazem.

W dzisiejszych, nad wyraz ciężkich czasach, kiedy na każdą złotówkę musi się ciężko pracować i nie zawsze można ją wypracować, każda wiadomość o nadużyciach, idących nieraz w miljony, działa jak ekrazyt, rozsadzający więź moralną, tworząc doskonałe podłoże do agitacji komunistycznej, która każde wykryte nadużycie wyzyskuje dla celów propagandy, przeciw obecnemu ustrojowi.

Nie wolno na to zamykać oczu.

Tu jakiś nieuczciwy dyrektor defrauduje 300 tysięcy zł. (dyr. Dziuba w Chrzanowie), tam kroclowe, jeśli nie miljonowe kubany, przy koncesjach automobilowych (w Warszawie). Ostatnio miljonowa płatta „Feniksa", żerującego na terenie Polski, bez uprawnienia, budzi poważne zarzuty pod adresem Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń (P. U. K. U.), który obowiązany był kontrolować finanse tego zagranicznego zakładu.

Każdy rozumny człowiek powie — coś tam z tą kontrolą nie dobrze! Albo kontrolowali źle! albo... no zaczekajmy na wynik dochodzeń.

Jest tu wina i „Feniksa", ale i czynników kontroli, a winnych należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności, zaraz, natychmiast, bez względu na to kto nim jest.

A jeśliby się okazało, że zawinili to ludzie, stojący na wyższych szczeblach społecznych, powinna kara być większa, surowsza, stosownie do odpowiedzialności.

Tu nie ma pardonu — bo nadużycia muszą być tępione i wypalone rozżarzonem żelazem, by się gangrena nie rozszerzała dalej.

„Kwaśny" sok malinowy z państwowej wytwórni.

Państwowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie wsławiły się produkcją soku malinowego. Zgóry można było przewidzieć, że to wyciskanie soku przez przedsiębiorstwo etatystyczne nie da pomyślnych wyników finansowych. Na początku roku bież. dr. A. Skowroński na łamach „Dziennika Poznańskiego" ostrzegał, że przemysł sokowy uchodzi za położony na łopatki. W kraju, wobec dużej biedy, konsumcja soków naturalnych spadła, a eksport soków surowych zamarł prawie zupełnie. **Państwo uruchomiło ten nowy dział w chwili, kiedy delegat Państw. Instytutu Eksportowego w Anglji doniósł o braku wszelkich szans na eksport soków polskich** do tego kraju. Kiedy przedstawiciele przemysłu sokowego wrócili ze St. Zjednoczonych z takim samym wnioskiem, otrzymali również odmowną odpowiedź. Uruchomienie tego działu usprawiedliwiano **potrzebą zatrudnienia ludności Podkarpacia**, przy braku zbytu!

Dr. A. Skowroński wspomniał również, jak to zatrudnianie wygląda w praktyce. Były wypadki **zmuszania ludności na terenie lwowskiej dyrekcji lasów państw. do sprzedaży leśnych owoców państwu po niższych (!) cenach (!)** niż uzyskuje ona u prywatnych odbiorców. Dla ludności więc etatyzacja tej gałęzi przemysłu okazała się w skutkach bardzo bolesna.

Dobrzeby było, aby Komisja do zbadania przedsiębiorstw zapoznała się z następującym szczegółem, dotyczącym P. Z. P. w Cieszynie — o ile nie jest on jej już znany. Szczegół ten dowodzi, że bardzo celowe byłoby zawieszenie produkcji państwowego soku malinowego.

Oto jeden z naszych informatorów donosi, że P. Z. P. w Cieszynie chciały sprzedać 100 tysięcy do 150 tysięcy kg. soku surowego do Anglji. Ale sok ten nie mógł być sprzedany w Anglji, gdyż był konserwowany kwasem mrówczanym (w Anglji musi być konserwowany kwasem benzoesowym). Zakłady Cieszyńskie mają więc prawie 100 proc. tego zapasu, gdyż na rynku krajowym sprzedano bardzo mało, a to spowodu złej organizacji sprzedaży.

A więc już w pierwszym roku tej produkcji państwo straci **grube tysiące złotych**, zwłaszcza, że w tym roku zanosi się na duży urodzaj owoców i ceny soków mogą się obniżyć. Pozatem sok zeszłorocznego tłoczenia nie da się dłużej przechowywać, jak 2—3 lata, gdyż potem **kwaśnieje** i traci barwę. Należy więc przewidywać stratę połowy substancyj, a jeśli urodzaj będzie także na drugi rok, a zapas pozostanie niesprzedany, natenczas strata powiększy się jeszcze.

Straty na produkcji soku malinowego staną się symbolem gospodarki etatystycznej, która zawsze jest bardzo kosztowna, odbija się na kieszeniach obywateli i bynajmniej nie przyczynia się do uprzemysłowienia kraju, a przeciwnie przez swe uprzywilejowane stanowisko niszczy prywatne zakłady przemysłowe.

Gorzkie doświadczenie ze słodkim sokiem malinowym winno być poważnem **ostrzeżeniem**.

Poznań.

Wielkie zebranie emerytów w Poznaniu

w dniu 2 czerwca b. r.

Dnia 2 czerwca 1936 r. odbyło się w Poznaniu ogólne zebranie członków Okręgowego Związku emerytów i emerytek, wdów i sierót na Poznańskie i Pomorze przy licznym udziale członków miejscowych i zamiejscowych, oraz delegatów innych organizacyj emerytalnych, a w szczególności z Chojnic, Gniezna, Jarocina, Krotoszyna, Mosiny, Pleszewa, Puszczykowa, Wolsztyna i Żnina.

Z Krakowa, Bydgoszczy, Płocka, Gdańska i Torunia nadeszły listy i telegramy z życzeniami pomyślnych obrad i solidarnością w powziąć się mających uchwałach.

Po powitaniu zebranych i przedstawicieli prasy oraz delegatów zamiejscowych, omówił przewodniczący, prezes Koła miejscowego emer. prof. Jaślar działalność Związku od dnia 2 maja br., w którym odbył się imponujący, poważny Kongres emerytów Ziem Zachodnich Polski. Złożył podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia Kongresu, nie szczędzili trudu i kosztów w celu zaznaczenia swojej solidarności i poparcia.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie reprezentantów Rządu, Sejmu i Senatu, prasy oraz przedstawicieli bratnich organizacyj z całej Polski z Dr Krajewskim z Krakowa na czele, a także delegatów Kół zamiejscowych.

Od czasu Kongresu zapanował serdeczny kontakt z wszystkiemi organizacjami, a nawet poszczególnemi osobami w całym kraju. Z całej Polski napływa do Związku liczna korespondencja z wyrazami uznania, co stanowi zachętę do dalszej pracy w kierunku obrony słusznych praw emerytów.

Sympatje dla Poznańskiego Związku Emerytów wyrażają się w datkach, jakie napływają na fundusz obrony. Poniósłszy około 3.000 zł. wydatków na druki, delegacje, portorja, wydawnictwa i t. p. zaapelował Związek do ofiarności emerytów i Zrzeszeń w całej Polsce. Apel nie pozostał bez echa, napływają datki ze wszystkich stron i doszły do kwoty 320 zł., za które Związek wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuje. W najbliższych dniach zostanie sporządzone szczegółowe zestawienie datków i rozesłane ofiarodawcom do wiadomości.

Wydawnictwo broszurki, opracowanej przez prezesa Okręgu p. *Gizellę*, zyskało życzliwą ocenę prasy i wszystkich ośrodków nietylko emerytalnych, ale także społecznych. Broszurka wykazuje w sposób jasny i przystępny najistotniejsze prawa emerytów i gwarancje tych praw na podstawie umów międzynarodowych, ustaw polskich i polskich zobowiązań wobec emerytów. Została ona rozesłana do wszystkich posłów i senatorów, do przedstawicieli Rządu i do Prasy.

Poza propagandą i liczną korespondencją wysłał Związek Delegatów na zebrania innych bratnich organizacyj, a mianowicie *do Krakowa, Lwowa, Cieszyna, Bielska i Warszawy* w celu zamanifestowania swojej solidarności z innemi dzielnicami Polski pod względem *konieczności uchylenia dekretu o obcięciu lat służby.*

Wyjazdy takie są kosztowne, ale konieczne dla podtrzymania kontaktu z innemi organizacjami w Polsce, uzgodnienia jednolitego działania, zapoznania się z opinjami i stanowiskiem prawnem wobec innych dzielnic Polski.

Ponadto zawarł Związek zbiorową umowę z Zakładem Ubezpieczenia na życie, celem umożliwienia członkom taniego ubezpieczenia na wypadek, który wszystkich nas czeka, dla zapewnienia pozostałej rodzinie w tej najcięższej chwili ekromnej gotówki na opędzenie niezbędnych potrzeb. Takie ubezpieczenie jest dobrodziejstwem, albowiem jest one dopuszczalne bez badania lekarskiego aż do 70 roku życia, składki są nie duże, a wiadomo, że Ubezpieczalnie nie przyjmują do ubezpieczenia osób starszych.

Agendy Związku rozwinęły się tak znacznie, że musiano rozszerzyć lokal, albowiem dotychczasowy nie mógł pomieścić gromadzących się interesentów.

Następnie przewodniczący zaproponował *wysłanie imieniem zebranych telegramu hołdowniczego do Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji 10-lecia*, co zebrani jednomyślnie uchwalili i niezwłocznie wykonali.

Wkońcu oznajmił zebranym, że Związek opracował wnioski do Izb Skarbowych, Dyrekcyj Kolejowych i Pocztowych *o zwrot niesłusznie potrąconych emerytom 8 proc. opłat na emerytury od dodatku mieszkaniowego*, który w myśl orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego wolny jest od tych potrąceń. Wnioski te są do nabycia w Związku w cenie po 50 gr. i podał do wiadomości, że inne Izby Skarbowe zwracają te potrącenia z własnej woli. Na wypadek odmowy przez Izbę Skarbową zostaną wniesione odwołania do Ministerstwa Skarbu, również już przygotowane.

O obecnem stadjum sprawy emerytów referował prezes Okręgu p. *Gizella.* Mówca podał do wiadomości zebranych, że z powodu bezczynności Komisji dla spraw emerytalnych, która miała rozpatrzeć zagadnienie w ciągu 2-ch miesięcy, jednak *obowiązku tego nie wykonała* i zasłania się ustawicznie poufnością swoich prac, — zwołał na dzień 26 maja br. do Warszawy konferencję delegatów Zrzeszeń emerytalnych oraz zaprosił życzliwych posłów, celem naradzenia się nad dalszemi krokami w tej sprawie.

Na usilowania posła *Mroza* uzyskania posłuchania dla członków delegacji, — p. Minister Skarbu zasłonił się brakiem czasu. Taką samą odpowiedź dał posłowi *Wagnerowi*, proponując przyjęcie delegacji przez Wiceministra p. *Lechnickiego. Z propozycji tej delegacja korzystać nie chciała*, co p. Ministrowi zostało zakomunikowane, natomiast poczyniła kroki o uzyskanie audjencji u Premjera Generała *Składkowskiego.*

Zabiegi o audjencję w Ministerstwie Skarbu miały ten skutek, że w wieczornych dziennikach warszawskich pojawiła się enuncjacja urzędowa o pracach Komisji z powtórzeniem poufności obrad i zapewnieniem, że zainteresowani zostaną powołani do Komisji we właściwym czasie.

W dniu 27 maja br. p. Premjer *Składkowski* przyjął delegację prowadzoną przez posła *Wagnera*, składającą się z przedstawicieli Zrzeszeń emerytalnych, a to: sędziego *Kraussa* ze Lwowa, majora *Szustowa* z Krakowa, *Trzeciaka*, nauczyciela z Płocka i *Gizelli* z Poznania.

Z audjencji tej wyniosła delegacja *jaknajlepsze wrażenie, gdyż nabrała przekonania o życzliwości najwyższego szefa Rządu do zagadnień emerytalnych.*

Bezpośrednio po audjencji odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na której sprawa emerytów była poruszana, zwłaszcza, że delegacja domagała się *uchylenia dekretów z listopada i z grudnia 1935 r., jakoteż zmiany na stanowisku kierownika Komisji dla spraw emerytalnych i postawienia na czele tej Komisji osoby bezstronnej, rzeczowej i nieuprzedzonej.*

Rano w dniu 28 maja br. poseł *Wagner dał delegacji sprawozdanie z konferencji osobistej, odbytej u p. Ministra Skarbu.*

Otrzymaliśmy zapewnienie, że p. Minister Skarbu przyjmie delegację, która winna przedstawić konkretne propozycje, na podstawie których *możnaby uchylić dekret bez przekroczenia sum obecnych przeznaczonych na emerytury.*

Chodzi najprawdopodobniej o to, by zgodzić się na obniżenie mnożnej.

Ponieważ obecna mnożna służy jako wskaźnik do obliczania zarobków nietylko urzędników państwowych, ale także pracowników prywatnych i robotników, delegacja *nie miała prawa do wyrażenia zgody na obniżkę mnożnej*, zwłaszcza, że mnożna jest i tak ruchoma, a Rząd ma prawo sam obniżać ją lub podwyższać na podstawie konjunktury gospodarczej i nie potrzebuje pytać o to nas, taksamo, jak nie pytał o to, zniżając mnożną z 51 na 48 pkt.

Pozatem, delegacja mająca konferować u p. Ministra, winna się składać z przedstawicieli wszystkich trzech dzielnic, zatem w jej skład muszą wejść trzy osoby.

Wyraziliśmy przytem przekonanie, że skoro dojdzie do audjencji, sprawa zostanie napewno uzgodniona, albowiem odbędziemy zebrania plenarne naszych członków, na których wypowie się cały ogół, w jaki sposób można będzie w ramach obecnego budżetu uzyskać oszczędność 12 miljonów złotych, a zarazem uchylić dekret o obcięciu lat służby i przywrócić emerytom odebrane prawa.

Mamy dać znać posłowi Wagnerowi, kiedy dojdziemy do porozumienia, a wtedy uzyskamy każdej chwili audjencję u Ministra Skarbu.

Jesteśmy zdania, że 12.000.000 zł. w ramach budżetu emerytur znajdzie się po rewizji emerytur niesłusznych i nienależnionych i po powołaniu do służby młodych emerytów, którzy dziś nie mają z czego żyć.

Popołudniu w dniu 28 maja br. odbył się w Warszawie Kongres Emerytów. (Sprawozdanie zamieściliśmy w ostatnim numerze „Jedności". przyp. Redakcja).

W dalszym ciągu przedstawił mówca plan akcji na czas najbliższy.

Ponieważ na dzień 4 bm. zwołana została nadzwyczajna sesja sejmowa, Związek czyni starania, by zaraz w pierwszym dniu zgłoszone zostały przez poszczególnych posłów interpelacje, a to:

1) w sprawie niedotrzymania przyrzeczenia postawienia sprawy emerytów na porządku dziennym obecnej sesji;
2) w sprawie wniosku posła *Hoffmana i ks. Lubelskiego* o uchylenie dekretu Pana Prezydenta z 22 listopada i 7 grudnia 1935 r.;
3) w sprawie działania na zwłokę Komisji dla zbadania zagadnienia emerytalnego.

Zarysy tych interpelacyj poselskich odczytano wśród burzliwych oklasków.

Ponadto przygotował Związek i wysłał pod adresem wszystkich Posłów i Senatorów memorjał z prośbą o podniesienie sprawy na nadzwyczajnej kadencji z powodu jej ważności społecznej i państwowej.

Memorjał ten odczytano i przyjęto z aplauzem do wiadomości.

Związek zamierza wysłać delegata do Warszawy na czas tej sesji sejmowej.

Po uchwaleniu rezolucji podziękował przewodniczący zebranym za żywy udział w zebraniu i zamknął posiedzenie.

(—) *Gizella*

(—) *Jaślar* (—) *Jabłoński.*

Rezolucja

Zgromadzeniu w Poznaniu, dnia 2 czerwca 1936 r. emeryci państwowi i przedsiębiorstw państwowych uchwalają następującą rezolucję:

Żądamy:

I. a) Natychmiastowego cofnięcia dekretu Pana Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 521 i dekretu z 7 go grudnia 1935 r. Dz. U. R. P. Nr 95, poz. 594 jako podważających praworządność i naruszających nabyte prawo własności;

b) Przywrócenie mocy ustawy z dnia 11-go grudnia 1923 Dz. U. R. P. Nr 6/1924 i ustawy z dnia 4 lipca 1929 Dz. U. R. P. Nr 57/1929, poz. 448 oraz zniesienia wszystkich nowel, począwszy od 1 kwietnia 1931 r. o ile działają na szkodę emerytów.

II. Zmiany przewodniczącego Komisji powołanej do rozpatrzenia problemu emerytalnego i postawienia na czele tej komisji osoby rzeczowej, bezstronnej i nieuprzedzonej.

III. Powołanie do tej Komisji reprezentantów wskazanych przez Zrzeszenie Emerytów po 1 z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy oraz powołanie odpowiedniej ilości rzeczoznawców z grona emerytów specjalnych gałęzi służbowych.

Rezolucja ma być doręczona Panu Prezydentowi R. P., pp. Ministrom, Marszałkom Senatu i Sejmu oraz grupom regjonalnym posłów i senatorów.

Lwów.

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. urzędników kancel. III kat. Rzplitej P. we Lwowie Rynek 8.

Nawiązując do naszych dwóch poprzednich komunikatów, ogłoszonych w Nr 10 i 11 „Jedności" oznajmiamy, że złączenie się naszego Związku ze Stowarzyszeniem „Samopomoc", względnie utworzenie nowego Związku urzędników III-ciej kategorji natrafia na pewne trudności, które na razie pozostawiono do decyzji delegatów obu Zarządów.

Nie przesądzając wyniku obrad połączonych delegacyj, Zarząd nasz na razie wstrzymał się od wydania komunikatu wewnętrznego, który wyda dopiero z końcem b. m.; tak, że otrzymają go Koleżanki i Koledzy najpóźniej w dniu 1 lipca 1936 r. Treść tego komunikatu między innemi wiadomościami będzie zawierała wynik wspólnych narad w sprawie utworzenia nowego silnego Związku Urzędników III kat.

Zaznaczamy przytem, że nie chcemy sprawy tej przewlekać, a to z uwagi na to, że nasze Walne Zgromadzenie opowiedziało się już za połączeniem się obu organizacyj i upoważniło Zarząd do powzięcia ostatecznych decyzyj.

W każdym razie w ukazać się mającym komunikacie wewnętrznym podamy szczegóły obrad i uchwałę naszego Związku.

Wreszcie przypominamy, że wkładki należy nadal wpłacać na nasze konto w P. K. O. Nr. 1590098, jak też i należność abonamentową za „Jedność".

ZARZĄD.

—o-o-o—

Ważne orzeczenia Najw. Trybunału Admin.

SŁUŻBA W POLSKICH FORMACJACH PRZEDWOJENNYCH WINNA BYĆ ZALICZANA DO EMERYTURY.

Zawiadowca stacji kolejowej w B. Tadeusz T., naskutek prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego zwolniony został ze służby kolejowej z prawem do emerytury. Gdy p. T. zwrócił się do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie o przyznanie mu zaopatrzenia emerytalnego, ta odmówiła mu prawa do zaopatrzenia, gdyż jak twierdziła, wysługa emerytalna nie wyniosła 15 lat. Odwołanie do Ministerstwa Komunikacji, które zatwierdziło orzeczenie Dyrekcji Kolei, okazało się bezskutecznem. Orzeczenie Ministerstwa Komunikacji zaskarżył pełnomocnik p. T., adw. dr. Bronisław Feller w Krakowie, do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Na rozprawie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w Warszawie, zastępca powoda wywodził, że zaskarżone orzeczenie Ministerstwa Komunikacji, które odmawia powodowi zaopatrzenia emerytalnego, jest obrazą paragr. 3 ust. 3 pragmatyki kolejowej oraz rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Komunikacji z 12 stycznia 1933, albowiem nie zalicza powodowi, który jest oficerem rezer. W. P. wogóle służby wojskowej, a w szczególności nie zalicza służby P. O. W., a również nie zalicza służby przy drużynach polowych sokolich, służba zaś przy P. O. W. winna być zaliczoną podwójnie, wobec czego zachodzi niezgodność z ustawą i wadliwość postępowania. Najwyższy Trybunał ogłosił wyrok, którym uchyla zaskarżone orzeczenie Min. Komunikacji spowodu wadliwości postępowania, albowiem powodowi nie policzono wogóle służby przy wojskowych drużynach sokolich oraz przy P. O. W., która to służba zaliczana jest w podwójnej wysokości, wobec czego orzeczenie Ministerstwa Komunikacji jest niezgodne z ustawą.

Orzeczenie to ma zasadnicze znaczenie, ponieważ do wysługi emerytalnej należy doliczać nietylko służbę wojskową polską, ale i służbę w wojskowych formacjach polskich przedwojennych, a to w wojskowych drużynach sokolich, przy P. O. W. i t. d. W niniejszym wypadku wobec nie zaliczenia powodowi służby wojskowej, chociażby nawet pojedyńczo, pozbawiono go zaopatrzenia emerytalnego, chociaż nabycie tego prawa wynikało jasno z ustawy.

ART. 36 USTAWY EMER.

Najw. Trybunał Admin. ustalił ostatnio jednem ze swych orzeczeń, następującą zasadę prawną:

Art. 36 ustawy emerytalnej przewidujący doliczenie do wysługi emerytalnej pewnych okresów, które nie były brane pod rozwagę przy wymiarze zaopatrzenia emerytalnego, nie określa żadnego terminu dla wniesienia odnośnych żądań, wobec czego obowiązkiem władzy jest rozpoznanie żądań dotychczas nierozpatrywanych.

Orzeczenie to wydał N. T. A. w związku z następującą sprawą:

Przeniesiony dekretem z 16 grudnia 1926 w stan spoczynku por. Włodzimierz Dubrawski, zażądał w podaniu z 11 września 1933 doliczenia mu wysługi lat czterech z tytułu utraty zdolności zarobkowej (art. 9 pkt. 2 i art. 12 ustawy emerytalnej) oraz doliczenia mu czasu pracy w stałych drużynach sokolich.

Ponieważ Ministerstwo Spraw Wojskowych podanie to załatwiło odmownie, wniósł por. Dubrawski przez adw. Dra Wusatowskiego w Krakowie skargę, zarzucając niezgodność z ustawą oraz wadliwość postępowania.

Najw. Trybunał Adm. wyrokiem z dnia 25 maja 1936 L. rej. 8210/33 uznał, że było obowiązkiem władzy rozpoznanie żądań skarżącego, przez władzę dotąd nierozpoznawanych, a brak tego rozpoznania spowodował istotną wadliwość postępowania, skoro skarżący por. Dubrawski żądał nie przyznania mu prawa do zaopatrzenia emerytalnego, lecz dodatkowego doliczenia pewnych okresów.

Dlatego też Najw. Tryb. Admin. uchylił zaskarżone orzeczenie spowodu wadliwego postępowania i zarządził zwrot wniesionej opłaty.

Z chwili.

Strajk okupacyjny.

Należę sam do świata pracy, ale niezawsze go rozumiem, zwłaszcza na punkcie szczególnego upodobania do strajków. Zrobił się z tego rodzaj sportu, gatunek rekordu uprawianego con amore bez zgoła żadnej potrzeby. Zarzucono przytem dawne, oklepane formy strajkowania. Dziś robi się tylko „okupację", bo inny strajk byłby pozbawiony efektu. W dodatku, forma okupacji zaczyna być groteskową. We Francji okupanci urządzają dancingi. U nas do tego nie doszło, natomiast urządza się rodzaj kabaretu, czy spektaklu maskaradowego. Całe szczęście, że takie wesołe oblicze strajku nie przedstawia się zbyt groźnie.

Przekonałem się o tem osobiście, wybrawszy się z ciekawości na ulice, na których odbywała się okupacja. Chciałem się przekonać naocznie o wyglądzie tej nowej walki klasowej, prowadzonej przez świat pracy.

Prawdę powiedziawszy nic nie przemawiało za tem, że tak wygląda „ludu gniew" i że z tej chmury padnie „zemsty grom". Przeciwnie, było pogodnie, pokojowo, niemal sielankowo. Robociarze leżeli sobie na słońcu, jak na plaży i wykonywali swe programowe bezrobocie w sposób precyzyjny. Jeden z nich, o rubasznym, dobrotliwym wyglądzie, powstał i poprosił mnie o ognia do papierosa. Był to pewnego rodzaju „pakt nieagresji", zawiązany między mną, jako przedstawicielem kapitału (pożal się Boże!) a nim, jako reprezentantem wojującego o zdobycze świata pracy. Zagadnąłem go, czy mu się nie przykrzy siedzieć tak już trzeci dzień na kupie piasku, nad wykopanym rowem, który niemile pachnie i aż prosi się, by go czemprędzej zasypać.

Poczciwiec spojrzał na mnie trochę podejrzliwie.

— A za przeproszeniem pańskiej osoby, na co panu to wiedzieć? — zapytał. — Czy pan z Policji, czy z jakiej gazety? Bo my tu mamy różnych gości, ale z każdym gada się inaczej. A jak panu tu nie pachnie, to może so pan iść dalej.

Uspokoiłem go oczywiście zapewnieniem, że przyszedłem ze zwykłej ciekawości.

— Bo widzi pan — tłumaczę się. — chciałem zapoznać się trochę z psychiką i techniką dzisiejszych strajków. To się może przydać, chcę wątpię...

— Aa — domyślał się — pan pewno siedzi w jakim związku, co sobie sam nie może dać rady. Owszem, owszem, my możemy poradzić, my mamy wprawę. My panu poradzimy, jak zrobić strajk pierwsza klasa! Ale z jakiej pan branży? Czy za przeproszeniem nie z tych grypsarzy w Ubezpieczalni, co fasują więcej atramentu, jak „hopów"? A boją się juchy urządzić strajk, żeby ich nie wylali. Żeby raz zrobili porządną okupantkę jak się patrzy, to mieliby wszystko, co chcą!

— Nie — odpowiadam. — Widzi pan, w tem cała rzecz, że ja należę do branży bardzo pokrzywdzonej, ale bezsilnej. Należę do emerytów. Może pan słyszał, co z nami robią. A my wiecujemy, piszemy memorjały, wysyłamy delegacje, no i co z tego?

— Bo do bani z taką robotą! Co tam delegacje. Trzeba zrobić strajk i ślus!

— Ba, jakże nam zrobić strajk, skoro my strajkujemy ciągle, bo nas skazano na dożywotnie bezrobocie. Gdybyśmy nawet chcieli coś okupować, to co zaokupujemy, skoro nie mamy żadnych warsztatów pracy? Chyba położyć się do łóżek, ale czy to kogo wzruszy?

Robociarz pomyślał chwilę, splunął i powiada:

— Kiedy pan przyszedł do nas poradzić się wedle strajku, to ja panu coś powiem. Jak strajkować, to tylko z okupacją, bo tak to się zawsze wlazi komuś za kołnierz i zawadza. A to grunt. Ale niekoniecznie trzeba okupować warsztaty, można co innego. Wy możecie mieć swój sposób. Zmówcie się, żeby o jednej godzinie zaokupować wszystkie publiczne ubikacje „dla panów", a można też i „dla pań", bo pewnie są i baby między wami. Na to niepotrzeba nawet wiele ludzi, bo takich miejsc w mieście niewiele. Każdy wlezie tam o tej samej godzinie, niby na dłuższy interes za 10 groszy, zamknie się i nie ruszy aż do skutku. Tylko nie ustępować! Będą stukali, pukali, nic nie odpowiadać, albo mówić ciągle: „zajęte".

— To zawołają wreszcie policję i wlamią się do środka.

— To nic, ustąpić tylko pod przemocą, krzycząc, że to jest strajk okupacyjny. Nie się nie bać, bo zaraz po całem mieście gruchnie, że emeryci robią strajk okupacyjny. Wszystkie gazety będą pisać o tem, będą nawet robić fotografje. Bo to jest demonstracja fajna. Zaraz im tam zmięknie rura? Wszystko dadzą, podwyżkę, 40 godzin roboty albo bezrobocia, płatne urlopy! My was poprzemy. A że was dużo, to możecie się zmieniać i okupować aż do skutku, choćby dwanaście razy! Nie będą chcieli ustąpić, to zaraz jazda do środka. Aż im się sprzykrzy, bo to i publika zacznie narzekać i miasto straci na tym interesie. To się i inni za wami ujmą. Widzi pan, niech żyje strajk z okupacją!

Pożegnałem mego doradcę w głębokiem zamyśleniu nad tym dziwnym projektem. Kto wie?.. Chociaż wobec tak różnorodnych indywidualności, jakiemi odznaczają się wszyscy inteligenci, trudnoby było liczyć na bezwzględną solidarność.

I.

Z życia i z prasy.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI O NIEZAWISŁOŚCI SĘDZIOWSKIEJ.

Podczas przyjęcia prezydjum Zarządu Główn. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów u min. sprawiedliwości Grabowskiego, p. minister oświadczył, że w pracy swej na terenie administracji sądowej jest zdecydowany oprzeć się w jak najszerszym zakresie na całości sądownictwa i uważa za swój obowiązek być bezwzględnym strażnikiem niezawisłości sędziowskiej i bronić jej z całą siłą przed jakiemikolwiek na nią zamachami. W tym celu minister będzie tępił bez litości przejawy protekcjonizmu i interwencjonizmu na terenie sądowym. Każdy sędzia, na którego usiłowanoby wpływać w dziedzinie wyrokowania, bez względu na to, od kogo interwencjonizm będzie pochodził, powinien niezwłocznie komunikować o tem we właściwej drodze ministrowi sprawiedliwości.

NOWE RYGORY.

W biurach zarządu miejskiego stolicy obowiązywał dotychczas zwyczajowy przepis, w myśl którego praca biurowa urzędników we wszystkich działach administracyjnych i przedsiębiorstwach miejskich zaczynała się z najwyżej 15-minutowem opóźnieniem, t. zn. urzędnik mógł spóźnić się do pracy biurowej najwyżej kwadrans, bez ujemnych dla siebie konsekwencyj. Ostatnio ukazał się okólnik ograniczający ten termin opóźniania się do minut 5 zamiast dotychczasowych 15. W związku z tem prasa codzienna warszawska podnosi, że rozporządzenie to byłoby usprawiedliwione wówczas, gdyby komunikacja podmiejska była w zupełności uregulowana. Jednakże przy obecnym jej stanie, gdy duża część urzędników mieszka poza rogatkami miasta, nie byłoby wskazane zbyt rygorystyczne traktowanie nowego rozporządzenia, gdyż często opóźnienie urzędnika następuje z winy nieregularności komunikacji podmiejskiej.

CZYSTKA W URZĘDACH ŁĘCZYCKICH.

W związku z przeprowadzoną przez premjera Sławoja-Składkowskiego w dniu 2 czerwca b. r. wizytacją urzędów w Łęczycy, wysłana na miejsce komisja międzyministerjalna po zbadaniu funkcjonowania tych urzędów przedstawiła p. premjerowi, poza wnioskami natury organizacyjnej, szereg wniosków personalnych.

Na podstawie tych wniosków premjer Składkowski zadecydował zwolnienie dwóch urzędników ze służby, przeniesienie trzech urzędników do innych miejscowości oraz udzielenie sześciu urzędnikom za niepunktualność w pracy kary upomnienia.

Powyższe decyzje p. premjera zostały przekazane zainteresowanym ministerstwom do niezwłocznego wykonania.

PIERWSZY MIESIĄC.

Jeden z dzienników podaje w swym dziale humoru następującą rozmowę:

— Tobie to dobrze — zwraca się pan B. do swego przyjaciela urzędnika. — Ty masz przynajmniej jeden dzień w miesiącu szczęśliwy: pierwszy...

— Dlaczego szczęśliwy?

— Pierwszego dostajesz przecież pensję...

— Przesada! Zrana każdego pierwszego nie mam jeszcze ani grosza, a wieczorem tego dnia nie mam już ani grosza!

TRAGICZNE POŁOŻENIE NIŻSZYCH URZĘDNIKÓW.

Dola niższych urzędników — pisze „Wiek Nowy" lwowski — i wogóle funkcjonarjuszów państwowych w Polsce, nigdy nie była do pozazdroszczenia. Przeciwnie, jest to warstwa pracownicza, która nie żyje, a tylko wegetuje w ciągłej trosce o byt codzienny. Ci urzędujący ludzie dotknięci zostali ciężko, gdy obcięto im dodatki ekonomiczne. Był to dla nich cios dotkliwy, ale zacisnęli zęby, chcąc wytrwać i przetrwać do lepszych czasów w tych pogorszonych warunkach

egzystencji. Było to pogorszenie sytuacji niższych urzędników bardzo dotkliwe. Gdy się ma kilka tysięcy złotych miesięcznie, to dodatki ekonomiczne po 20 zł. na osobę nie robią żadnej różnicy i można ich sobie bardzo łatwo odmówić. Ale urzędnik, który ma 100—200 zł. i liczną rodzinę na utrzymaniu, temu 20 zł. na osobę ułatwiało utrzymanie się na jakiejś, choć niskiej platformie życia.

To też powoli, a systematycznie, urzędnicy wpadali w długi i dziś tak rzeczywistość wygląda, że urzędnik — ojciec rodziny — otrzymuje swoją pensję na pierwszego i widzi pieniądze najwyżej 3 godziny. Potem płaci wszystkie koszta utrzymania u rzeźnika, piekarza, w kolonjalce i w składzie bławatów, bo tam brał na „książkę" i — koniec.

Właściwa tragedja rozpoczęła się jednak od dnia wprowadzenia nadzwyczajnego podatku. Tu już załamała się najniższa norma życia, możliwego w domu urzędnika polskiego, obciążonego rodziną. Poczucie krzywdy w tych warstwach jest tem większe i głębsze, że poza swoją nędzą widzą oni nieproporcjonalne do ich poborów uposażenia innych, wybrańców losu. A są to rzeczy naprawdę rażące. W innych krajach skala uposażeń wynosi od 1:15, to znaczy, jeśli najniższy urzędnik pobiera 100, to najwyższy 1500. Inaczej ma się sprawa u nas, gdzie najniższe pobory wynoszą 60 zł., a najwyższe 6.350 zł., czyli skala 1:106. A przecież niejednokrotnie jeszcze inne fundusze i dodatki zaokrąglają te uposażenia wzwyż.

Te zbyt rażące proporcje muszą być cesarskiem cięciem uregulowane, i to nie po długoletnich badaniach komisji — bo to u nas bardzo modne — ale jaknajrychlej. Różnice w skali uposażeń nie powinny, nie mogą być tak krzyczące. Unormowanie tej sprawy umożliwi bez żadnych trudności budżetowych przelanie wydanych w ten sposób sum na dodatki ekonomiczne dla rodzin urzędniczych niższych stopni. Tego domagają się wszyscy, nawet podatnicy, bo oni wiedzą, że ten niższy urzędnik u nich spowrotem zostawi otrzymane pieniądze.

Tak samo naglącą sprawą jest zwolnienie niższych urzędników, posiadających rodziny na utrzymaniu, od nadzwyczajnego podatku. Nikt z pozostałych nie poczuje się tem pokrzywdzonym, a Państwo nie straci, tylko dużo zyska.

NIŻSI FUNKCJONARJUSZE PAŃSTWOWI U PREMJERA GEN. SKŁADKOWSKIEGO.

Premjer gen. Sławoj-Składkowski przyjął prezydjum zarządu głównego Związku Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych R. P. Delegacja przedłożyła premjerowi memorjał poruszający sprawy: autonomicznego awansu, czasu pracy, mianowania na etat, urlopów wypoczynkowych, święcenia niedziel i świąt, umundurowania, minimum egzystencji, zniżek kolejowych, podwójnego ubezpieczenia emerytalnego pracowników monopolowych oraz podatku od wynagrodzeń dodatkowych.

Premjer gen. Składkowski oświadczył, że po dokładnem rozpatrzeniu memorjału — w miarę możliwości — będzie się starał żądania związku uwzględnić.

JĘZYK URZĘDOWY W SAMORZĄDACH.

Ogłoszone zostało zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczące języka urzędowego w samorządach. W związku ze sporem, który wynikł w jednej z gmin w Małopolsce Wschodniej, powstała kwestja, czy urząd gminny może używać języka ruskiego, Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że gmina jako jednostka samorządu terytorjalnego nie może korzystać z uprawnień, nadanych obywatelom polskim narodowości ruskiej co do używania języka ruskiego w sądach i urzędach choćby funkcjonarjusze gminy byli narodowości ruskiej.

ZJEDNOCZONY ZWIĄZEK OFICERÓW W ST. SP.

Jak wiadomo, w dniu 15 grudnia ub. r. odbył się zjazd delegatów wszystkich zrzeszeń oficerów w st. sp., na którym uchwalono złączyć je w jeden związek. Statut nowego związku zalegalizowano i związek obecnie prowadzi w pełni prace organizacyjne. Związek obejmuje swą działalnością całe państwo i dzieli się na okręgi, odpowiadające terytorjalnie D. O. K. W ub. niedzielę 14 bm. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie organizacyjne członków związku, zamieszkałych na terenie O. K. I.

300.000 ZŁ. NA ODDŁUŻENIE URZĘDNIKÓW.

Jak donosi komunikat oficjalny, **Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił udzielić Bankowi Urzędniczemu kredytu 300.000 zł. na cele oddłużenia pracowników państwowych.** Suma ta zostanie udzielona z kredytu miljona zł., przeznaczonego dodatkowo ustawą skarbową na rok 1935/36 na fundusz zaliczkowy na uposażenia pracowników państwowych.

Czem się zajmuje biurokracja kolejowa.

Kontrola członków i organizacji uprzywilejowanych.

Kilkakrotnie podkreślaliśmy zupełnie anormalną atmosferę, stwarzaną na P. K. P. przez biura personalne, kierowane przez ludzi, nieprzygotowanych i nie obznajomionych ze służbą kolejową oraz ze skomplikowanemi zadaniami tego najważniejszego resortu komunikacyjnego. Wśród personelu szerzona jest demoralizacja, niezadowolenie i przygnębienie. O awansach, posunięciach i przeniesieniach decyduje, niestety, nie doświadczenie, wyrobienie, energja, inicjatywa, praca fachowa, a tylko kryterja, zupełnie postronne, częstokroć nic nie mające wspólnego ze służbą kolejową. W rezultacie sprawność służby kolejowej stale się obniża, kwalifikacje personelu również, a kierownicy coraz częściej uskarżają się na niedostateczną fachowość pracowników, na małe zainteresowanie pracowników w wynikach służbowych, natomiast — szeroko rozpowszechnione jest mniemanie, że tylko drogą udziału w różnych organizacjach, mile widzianych przez władze, można uzyskać lepsze usytuowanie służbowe.

Że takie rozpowszechniane wiadomości są uzasadnione, wymownie świadczy wysoce charakterystyczny okólnik dyrektora Kolei p. Dobrzyckiego, który podajemy w dosłownem brzmieniu:

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Toruniu
Biuro Personalne

Toruń, dnia 28 kwietnia 1936 r.

OKÓLNIK ADRES II.

Do PP. Naczelników.

Polecam przedstawić do Biura Personalnego w terminie do dnia 15 maja b. r. wykazy pracowników etatowych i dziennie płatnych (osobno), nieopłacających składek na rzecz Funduszu Marszałka Piłsudskiego K. P. W., L. M. K., R. K. i L. O. P. P.

Wykazy te należy sporządzić na podstawie list uposażeń i wynagrodzeń z dnia 1 względnie 5 maja b. r.

Wykazy mają zawierać nazwisko i imię, stanowisko i miejsce służby i winny być sporządzone dla każdej z wymienionych organizacyj osobno.

Ponadto w każdym wykazie należy przewidzieć rubrykę „Uwagi" dla odnotowania stanu rodzinnego pracownika, jego warunków materjalnych i ewentualnych dalszych przyczyn nienależenia do organizacyj społecznych.

Przy sporządzaniu wykazów należy zainteresowanym pracownikom dać możność ponownego wstąpienia do tych organizacyj, wyrażoną zaś gotowość odnotować w uwadze wykazów.

P. P. zwierzchnicy służbowi zechcą osobiście dopilnować sumiennego, ścisłego i terminowego wykonania niniejszego zarządzenia.

W braku pracowników, o których mowa wyżej, należy zgłosić „wakat".

(—) Dobrzycki
Dyrektor Kolei Państwowych

Ciekawe jest, czy okólnik powyższy rozesłano z własnej inicjatywy dyr. Dobrzyckiego, czy też wskutek zarządzeń z Ministerstwa Komunikacji? W każdym razie sporządzanie wykazów dla całej sieci, obejmujących kilkaset tysięcy imion i nazwisk (okólnik wymaga specjalnego wykazu dla każdej organizacji) oraz zapełnienie szeregu rubryk dla każdego pracownika i organizacji — świadczą wymownie, że koleje posiadają duży nadmiar pracowników, skoro mogą wydzielić potrzebny personel dla sporządzenia takich wykazów i następnie dla ich kontrolowania i wyciągania odnośnych wniosków. A przecież jest to robota bezmyślna, bezcelowa, nawet szkodliwa, albowiem wywiera się nacisk zgóry na personel w kierunku należenia do szeregu organizacyj, opłacania odpowiednich „dobrowolnych" składek, na co pracownicy utyskują coraz mocniej, zwłaszcza, że ilość organizacji „uprzywilejowanych" stale wzrasta, że suma składek również wzrasta, sytuacja zaś materjalna pracowników mocno się pogorszyła. Nie należy przytem zapominać, że pracownicy muszą ponadto opłacać składki z tytułu należenia ich do związków zawodowych.

Bliższe wejrzenie w te sprawy p. Ministra Komunikacji, uporządkowanie całego dużego zagadnienia, jakiem jest polityka personalna na P. K. P., jest sprawą niecierpiącą zwłoki.[1]

W. S.

[1] Według „Depeszy" Nr. 22.

Z dniem 1 lipca przedawniają się wierzytelności

powstałe przed dwoma laty.

Nowy kodeks zobowiązań normuje w sposób odmienny, niż dotychczas czasokresy przedawnienia wierzytelności. Jest to sprawa szczególnie ważna dla kupców i przemysłowców, jeśli idzie o ochronę ich wierzytelności przed wygaśnięciem tych praw wskutek przedawnienia.

Wedle austrjackiego kodeksu cywilnego, wierzytelności kupców, rzemieślników czy też przemysłowców przedawniały się w ciągu lat 3 od powstania wierzytelności, czyli od dnia zaciągnięcia tego zobowiązania przez dłużnika, względnie od dnia płatności.

Obowiązujący od 1 lipca 1934 r. kodeks zobowiązań wprowadził w tej mierze odmienne postanowienia. W szczególności dla wierzytelności przemysłowców, rzemieślników i kupców, z tytułu dokonania robót i dostarczenia towarów, a także dla wierzytelności rolników z tytułu dostarczenia płodów rolniczych lub leśnych, czasokres przedawnienia wynosi obecnie jedynie 2 lata. Bieg przedawnienia, czyli czasokres przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym wierzytelność stała się wymagalna, a w przypadku, gdy wymagalność zależy od woli wierzyciela, od dnia, w którym wierzyciel mógł tę wolę wyrazić.

Takisam czasokres przedawnienia odnosi się do wierzytelności z tytułu nauki, przypadającej osobom, trudniącym się tem zawodowo, dalej wierzytelności przedsiębiorstw, prowadzących hotele, wszelkiego rodzaju jadłodajnie, z tytułu należności za dostarczone gościom mieszkanie, utrzymanie usługi i t. p.

W związku z tem, wszystkie wierzytelności, które powstały przed dniem 1 lipca 1934 r. a zatem przed wejściem w życie kodeksu zobowiązań — wygasają wskutek przedawnienia najdalej z dniem 1 lipca b. r., a to wskutek upływu w tym dniu 2-letniego okresu przedawnienia.

Nie odnosi się to jednak do tych wierzytelności, co do których nastąpiło w międzyczasie uznanie ze strony dłużnika, lub inna ustawą przewidziana przerwa przedawnienia, gdyż wówczas po każdem przerwaniu, bieg przedawnienia rozpoczyna się nanowo.

„Zespół" i „Nuza".

Nawiązując do zamieszczonego w nrze 10 „Jedności" artykułu p. t. „Czy to nie przedawnione pretensje?" chciałbym zauważyć, że nietylko krakowski „Zespół", ale i lwowska „Nuza" na skutek bankructwa i procesu sądowego, który toczył się przez dłuższy czas przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, ciążą swemi wierzytelnościami na swych dawnych członkach. Szereg członków dawnej „Nuzy" otrzymał tymi dniami upomnienia o zapłatę różnych, nieraz dość znacznych kwot tytułem dopłat udziałowych oraz kosztów przymusowego zarządu zbankrutowanych spółdzielni. Fakt ten oczywiście nie sprawił nikomu przyjemności, a wiele osób i rodzin wprowadził wprost w rozpacz.

Czy jest godziwą rzeczą po tylu latach wydobywać, jak z pod ziemi te wątpliwej słuszności pretensje? Czy wolno wykonywać bez końca zarządy przymusowe i zaliczać koszta tego zarządu ludziom, którzy najmniejszego wpływu nie mieli na ustanowienie tych zarządów i wogóle w najmniejszym stopniu nie brali udziału w nieudolnem czy niesumiennem prowadzeniu interesów przez dyrekcje niefortunnych spółdzielni?

Rzesze zagrożonych upomnieniami osób i rodzin domagają się publicznego wyjaśnienia tej sprawy. Z jakiego tytułu i za co mają płacić? Tego im dotąd nikt nie wyjaśnił!

Konsekwencje, jakie dla tysięcy dawnych członków pociągnęły losy obydwu tych urzędniczych, w swoim czasie tak propagowanych spółdzielni, nie są chyba zachęcającym środkiem propagandowym na urządzony niedawno szumnie „Dzień Spółdzielczości".

dr. L.

Kwiatek z niwy monopolu solnego.

Przebieg służby zawodowej inż. B. S., naczelnika jednej z państwowych Żup Solnych:

Od września 1899 do 31 grudnia 1899 roku w akcyjnym Towarzystwie „Arthur Koppel" w Petersburgu w charakterze Inżyniera konstruktora kolejek linewkowych.

Od 1 stycznia 1900 do 1 czerwca 1923 roku w Południowo-Rosyjskiem Solnem Akc. Towarzystwie Kopalni Nowa Wieliczka w Ekaterynosławskiej gubernji: początkowo jako kierownik kopalni, następnie Dyrektor Saliny.

W powyższym okresie od 1915 do 1920 r. jako prezes sekcji solnej przy Radzie Zjazdu Przemysłowców górniczych i hutniczych w Charkowie.

Od 1920 do 1923 r. za rządów sowieckich naczelnym Dyrektorem solnego monopolu.

Od 1 sierpnia 1923 do 31 grudnia 1923 r. w charakterze Inżyniera do spraw solnych w Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych w Warszawie.

Od 1 stycznia 1924 do 23 lutego 1925 roku naczelnym Dyrektorem Firmy „Plage I Laśkiewicz" w Lublinie.

Od 1 września 1925 do 31 sierpnia 1926 r. Naczelnikiem Saliny w Inowrocławiu.

Od 1 września 1926 do 31 sierpnia 1933 r. naczelnikiem Żupy Solnej w . . . .

Od 1 września 1933 do 31 lipca 1935 roku ostatecznym naczelnikiem Żupy Solnej w . . . . . . w grupie II-giej urzędników monop. Soln. w 62 *roku życia. — Emeryturę uzyskał za 22 lat około 500 złotych miesięcznie.*

—— -oOo- ——

Czy będzie nam zwrócone potrącenie 8⁰/⁰-towej opłaty z dodatków mieszkaniowych

Izba Skarbowa we Lwowie ogłosiła niedawno w pismach lwowskich, że nie załatwia podań wniesionych w sprawie zwrotu potrąceń z dodatków mieszkaniowych za lata 1932/33 8% - towych opłat emerytalnych, gdyż sprawa ta jako ogólna może być załatwioną tylko przez Ministerstwo Skarbu, które dotąd nie wydało żadnego zarządzenia.

Wobec tego, że Izba Skarbowa nader rzadko wydaje tego rodzaju ogłoszenia, należy przypuszczać, że podań o zwrot tej należności wpłynęło bardzo wiele i że Izba Skarbowa jest silnie szturmowana o ich załatwienie.

Byłoby wskazane, by nasze organizacje przypuściły teraz szturm do Ministerstwa Skarbu o przyśpieszenie decyzji, na którą tysiące emerytów, obskubanych do żywego mięsa oczekuje z niecierpliwością. Ministerstwo zaś widocznie gra na zwłokę, nie licząc się z położeniem całej rzeszy obywateli.

A tyle razy zapewniano nas, że wszelkie sprawy będą w urzędach załatwiane szybko i sprawnie!

Czekamy! Emeryt ze Lwowa.

——-ooo-——

SZYBKIE I SKUTECZNE ZAŁATWIANIE SPRAW INTERESANTÓW

Okólnik premjera do wojewodów.

Premjer Sławoj Składkowski wydał okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. stoł. Warszawę i starostów, w którym zwraca uwagę na niedość ścisłe w niektórych starostwach przestrzeganie przepisów o przyjmowaniu interesantów i niedbałe prowadzenie książek przyjęć.

Przywiązując szczególną wagę do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw obywateli, zgłaszających się w starostwach, okólnik poleca ściśle przestrzegać obowiązujących w tej mierze przepisów, a winnych uchybień pociągnąć do odpowiedzialności.

350 AWANSÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W STOLICY.

Prezydent miasta Warszawy, Starzyński, podpisał przeszło 350 wniosków, awansujących pracowników miejskich, przyczem naprzykład w wydziale ewidencji ludności, którego pracownicy są najgorzej uposażeni, awansowały 63 osoby.

Lepiej być masarzem niż inteligentem!

Jesteśmy czuli na biedę i nędzę. Występujemy w obronie pokrzywdzonych. Ale są pewne rzeczy, które uważamy za prowokację. Niech mówią fakty i cyfry. Pracownik masarski zarabia tygodniowo od 15 do 80 zł. tygodniowo. Przyjmijmy przeciętnie 50 zł. tygodniowo — da to miesięcznie 200 złotych. Dodajmy do tego mieszkanie, wikt, opał i utrzymanie, co wyniesie około 100 złotych najmniej.

Czyli zarobek masarza wyniesie ponad 300 zł. Nie jest to wprawdzie wiele, ale jeśli zarobek ten zestawimy z płacą pracownika państwowego, to masarz wyjdzie na magnata.

Ukończony akademik, po odbyciu bezpłatnej praktyki, czeka na posadę latami. Jeśli otrzyma 140 zł. na miesiąc, oczywiście bez mieszkania i utrzymania, uważa się za szczęśliwca. A masarz, mający do 300 zł. dochodu żąda 20% podwyżki.

Czy nie lepiej być masarzem — niż inteligentem?. .

Złe skutki denuncjacji.

Ryzykowny zakład z własną żoną.

Ofiarą niecodziennej nieostrożności w robieniu zakładów z własną żoną, padł inż. Seweryn Salezy. Kiedy pewnego razu małżeństwo czytając wspólnie gazetę, znalazło w niej sprawozdanie z jakiejś rozprawy sądowej na tle podrabiania biletów kolejowych, p. inżynierowa wyraziła wątpliwość, czy rzeczywiście bilet kolejowy można tak łatwo podrobić. Małżonek uważał to za wyczyn zupełnie prosty i w toku gorącej dyskusji zawarł z żoną nieopatrzny zakład, że sam za własnoręcznie sfałszowanym biletem pojedzie gdzieś pociągiem bez złych dla siebie skutków. Przegrywający zakład miał drugiej stronie postawić kino.

Wziąwszy od żony jako wzór okresowy bilet podmiejski, p. inżynier sporządził misterny falsyfikat, poczem udali się z żoną na dworzec. Przy wejściu na peron wystarczyło coprawda rzucenie bileterowi dumnego słowa „miesięczny", bez potrzeby okazywania biletu. Na peronie wynikła między małżonkami jakaś sprzeczka i w pewnym momencie inżynierowa zadenuncjowała męża przed służbą kolejową za używanie fałszywego biletu. Przy rewizji osobistej falsyfikat odnaleziono i w wyniku dochodzenia p. Salezy stanął onegdaj przed sądem.

Rozprawa przyjęła sensacyjny obrót. Ponieważ oskarżony wyjaśnił sądowi amatorskie tło całego zajścia, a przytem stwierdził, że biletu w rzeczywistości jednak nie użył, co żona potwierdziła, przeto prokurator zrzekł się oskarżenia i sąd wydał wyrok uniewinniający.

Pani inżynierowa będzie miała poważną nieprzyjemność, ponieważ prokurator wystąpił do sądu o wydanie odpisów sprawy i zamierza wytoczyć oskarżenie o fałszywe zadenuncjowanie, uważając, że oskarżyła męża przed władzami o przestępstwo, którego ten nie popełnił.

A co z oddłużeniem emerytów?

Dyskusja w obronie nabytych praw emerytów państwowych czy samorządowych wbrew opinji, wyrażonej przez p. wicemin. **Lechnickiego** stwierdziła ponad wszelką wątpliwość — że te **prawa** **istnieją**, zabezpieczone m. in. ustawą 28-go lipca 1921 r. i z 11-go grudnia 1923 r., jak niemniej konwencjami międzynarodowemi.

Niezależnie od tego chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na inną stronę tego zagadnienia, a mianowicie na fakt, że conajmniej

znaczna część emerytów ma zobowiązania

wobec osób trzecich czy instytucyj, a wobec **kilkakrotnego po kolei obniżenia swych dochodów**, zobowiązaniom tym sprostać nie może.

Niemal każdy starszy „rodzinny" emeryt ma także zobowiązania np. **wobec dzieci**, w stosunku do których przyjął obowiązek np. przy zamążpójściu córki, albo przy zakładaniu warsztatu pracy przez syna, nie posiadającego na ten cel własnych funduszów. To dziecko mając prawo do życia, w warunkach, jakie teraz u nas istnieją, musiało na tę pomoc ojca liczyć w początkach swego nowego gospodarstwa, a ojciec-emeryt nie mógł mu tej pomocy odmówić często w formie stałych miesięcznych świadczeń, czy też przez **zaciągnięcie zobowiązania wobec osób trzecich**, które potrzebny kapitał jako **pożyczkę** wyłożyły i w myśl odnośnej umowy **spłaty ratalne otrzymują**. Ten stan faktyczny, jako rzecz życiową i pewnego rodzaju konieczność gospodarczą — **uznało też Państwo**,

wprowadzając prawo zastawu emerytury

czego dawniej nie było.

Po dotychczasowych obniżkach, wynoszących 37 procent pierwotnego wymiaru, przy nowem obciążeniu podatkowem i grożącej obecnie dalszej redukcji o 25 procent.

emeryci popadną w stan niewypłacalności

nie z własnej winy, a ze szkodą swoją i **ludzi dobrej woli**, którzy emerytowi takiemu kredytu udzielili. Jeżeli przeto stany posiadające w mieście i na wsi w uwzględnieniu umniejszonej dochodowości ich gospodarstwa uzyskały **moratorjum** i to ostatnio na okres 3 lat, to słusznem jest, aby także emeryci, względnie wogóle urzędnicy, jako również pozbawieni bardzo znacznej części swego dochodu

mogli skorzystać z ulg w spłacie

swych zobowiązań, które musieli zaciągnąć.

Czy takie moratorjum, niewątpliwie conajmniej w tym samym stopniu uzasadnione, jak **u posiadaczy miejskich i wiejskich**, jest do przeprowadzenia?

Oczywiście tak, skoro było możliwe u innych stanów. Jeżeli zaś z tych czy innych powodów nie jest możliwe, to w takim razie — pozostawiając nawet na boku kwestję formalną nabytych praw — uznać należy również **za niemożliwe dalsze obniżanie wypłacalności emerytów**, którzy w każdym wypadku mają prawo uniknąć zarzutu nielojalnych czy **niesumiennych płatników** wobec osób dobrej woli. Te ich obowiązki są nietykalne, ich ciężki los winien znaleźć zrozumienie, co zresztą na komisji budżetowej Sejmu znalazło swój wyraz. **A. I.**

—— • • ——

PODRÓŻE ZAGRANICZNE NA SPŁATY

ułatwia pracownikom umysłowym spółdzielnia „DETUR".

Komisja Wczasów przy Instytucie Oświaty Pracowniczej w Warszawie i placówka turystyczna pracowników umysłowych „Detur" ułatwia w tym roku szerokim rzeszom inteligencji tanie spędzenie urlopów letnich nad Adrjatykiem w Jugosławji, udzielając dogodnych kredytów na ratalne spłaty 4 do 5-miesięczne.

Wycieczki te, organizowane przez Polskie Biuro Podróży „Francopol" wyruszają z Polski 4 razy w miesiącu przez całe lato. W cenie już od zł. 499 można opędzić koszta 4-tygodniowej wycieczki na plaże dalmatyńskie, wraz ze zwiedzeniem Wiednia, Budapesztu, Zagrzebia i Splitu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski**. Redaktor odpowiedzialny: **Dr. J. Warchałowski**.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Perka.